Rok 4. Nr. 158.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,65 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,75 zł.
W agencjach miesięcznie	1,75 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	1,98 zł.

Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201.032.
Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, czwartek 10 lipca 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 6 groszy — Rekl. za takst wiersz 3-łam. 12 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

O unarodowienie handlu i przemysłu.

Czytamy w „Rzeczypospolitej":

Artykuł z podobnym tytułem i poniższej treści byłby nie do pomyślenia w angielskiej, francuskiej lub japońskiej prasie, angielski bowiem handel znajduje się w ręku Anglików, francuski Francuzów, słowem w ręku narodu suwerennego, który państwo stworzył i tem państwem rządzi, bo te wszystkie narody doskonale rozumieją, że handel jest źródłem, z którego płynie ich bogactwo i nie zniosłyby, żeby to źródło znajdowało się w ręku obcem.

Polska jest pod tym względem wyjątkiem, handel bowiem i przemysł polski znajdują się w rękach przeważnie elementów obcych, wrogich Państwu. Taki stan rzeczy jest skutkiem z jednej strony pewnych właściwości Narodu Polskiego, z drugiej zaś niewoli, i dawno już budził obawy u ludzi bardziej przewidujących, a nawoływania do jego poprawy nie ustawały.

Nawoływania takie niesłusznie zostały ochrzczone mianem antysemityzmu. W gruncie rzeczy to, co Żydzi i Polacy, pozostający pod ich wpływem, nazywają antysemityzmem nie było i nie jest jakimś odruchem rasowej nienawiści, obcej Narodowi Polskiemu, a było i jest słusznem i uprawnionem dążeniem do unarodowienia handlu, wynikającem z instynktu samozachowawczego, bo jeżeli polski handel zostanie w ręku obcem, to nie tylko byt Państwa, ale trwanie samego Narodu Polskiego stanie się wątpliwem.

Szkodliwość takiego stanu rzeczy i niebezpieczeństwo stąd wynikające stały się tak oczywiste, że w pierwszych już latach niepodległego naszego bytu zaczął się silny pęd do handlu i ilość polskich przedsiębiorstw handlowych zwiększyła się kilkakrotnie. Nie mało się do tego przyczyniło tak zwane „paskowanie", ludzie się przekonali, że handel nie jest procederem zbyt trudnym, a za to bardzo zyskownym.

Detaliści pod wpływem nawoływań prasy i w poczuciu obowiązku obywatelskiego nabyli towary u hurtowników i fabrykantów chrześcijan, a publiczność z tych samych pobudek starała się podtrzymać detalistów, chętnie ponosząc konieczne podczas walki ofiary i pocieszając się tem, że jak się polski handel rozwinie i wzmocni, stosunki się unormują i konieczność ofiar ustanie.

Niestety, nadzieje te zawiodły i w ostatnim roku daje się zauważyć ruch w odwrotnym kierunku. Publiczność zaczyna szukać towarów tam, gdzie może je dostać taniej, tj. u Żydów i przedsiębiorstwa polskie powoli się likwidują.

Czem się to tłomaczy?

Największą winę za to niebezpieczne zjawisko ponoszą chrześcijańscy przemysłowcy i hurtownicy. Publiczność przekonała się, że ofiarność jej jest jednostronna i że ofiary składane przez nią na ołtarzu Ojczyzny nie idą na rozwój i wzmocnienie polskiego handlu, a wpadają do kieszeni przemysłowców i hurtowników, przyczyniając się do uprzyjemnienia ich życia i powiększenia ich fortun.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka przykładów konkretnych, nie wymieniając na razie firm i nazwisk i zostawiając ten środek na wypadek, gdyby uwagi moje pozostały głosem wołającego na puszczy. Przykłady te czerpię ze swojego własnego doświadczenia, nabytego przy prowadzeniu działu handlowego jednego z Towarzystw Rolniczych, również jak z doświadczeń znajomych właścicieli lub kierowników handlowych przedsiębiorstw chrześcijańskich, którym ta sprawa również mocno leży na sercu.

Najpierw fakty.

Posiadam kilkanaście rachunków równoległych na towary te same i w tej samej ilości, kupione u firm chrześcijańskich i równorzędnych żydowskich, przy czem towary nabyte u firm żydowskich są o 10, 20, 30 i nawet 50 proc. tańsze niż nabyte u firm chrześcijańskich. Odwrotnego stosunku nie obserwowałem ani razu. Podkreślam, że idzie o towary te same, z tych samych fabryk pochodzące i że znam parę takich wypadków, w których właściciel firmy chrześcijańskiej pięknie mówiący o zasadzie „swój do swego", przysyłał mi towar zrobiony we fabryce żydowskiej. Dalej posiadam kilka narzędzi rolniczych nabytych u rozmaitych firm chrześcijańskich w Warszawie i na obszarze b. Kongresówki i tych samych narzędzi, z tą samą autentyczną marką fabryczną, nabytych w naszych miasteczkach prowincjonalnych przez naszych klijentów u Żydów. Ostatnie kosztują o 10, 20, 30 nawet 50 procent taniej, niż pierwsze. Naprzykład obsypnik firmy X, nabyty we fabryce, kosztuje nas 20 zł., a tu na miejscu firma żydowska sprzedaje te same obsypniki po 12 zł.

Nie chcąc mnożyć przykładów, stwierdzę tylko, że dążenie do nabywania towarów u firm chrześcijańskich naraziło Towarzystwo nasze na stratę 75 procent klijenteli włościańskiej, a co gorsze, klijentela ta położyła taki stan rzeczy na karb rządów polskich i chciwości polskich kupców.

Na zakończenie kilka spostrzeżeń, które zrobiłem, odwiedzając w sprawach handlowych hurtownie polskie i żydowskie i które mogą się przyczynić do rozwiązania zagadki, dlaczego handel polski jest znacznie droższy od żydowskiego i nie może wytrzymać konkurencji z ostatnim.

Najpierw lokale. Z reguły hurtowne chrześcijańskie zajmują lokale większe, przestronniejsze, bardzo elegancko urządzone, niż takież co do obrotu i rozmiaru klijenteli hurtownie żydowskie, co w znacznym stopniu podwyższa koszty handlowe.

Dalej personel. U Żydów klijentów obsługują, kasę i buchalterję prowadzą właściciele lub udziałowcy przedsiębiorstwa przy pomocy swoich rodzin. Wynajęci pracownicy biurowi i robotnicy, rozumiejąc, że ich los jest związany z losem przedsiębiorstwa, z godzinami pracy się nie liczą, fatygi swojej nie żałują i swoich chlebodawców nadmiernemi wymaganiami nie dręczą. Inaczej u firm chrześcijańskich. Każdy dział ma tam swego dyrektora, zajmującego osobny gabinet, do którego wstęp jest możliwy dopiero po zameldowaniu się. Przy każdym dyrektorze jest odpowiednia ilość kancelistów i kancelistek z reguły 2—3 razy większa i 2—3 razy drożej płatna niż u firm żydowskich, że już nie mówię o samochodach i innych rzeczach przydzielonych p. p. dyrektorom. O różnicy traktowania klijentów przez Żydów i przez panów dyrektorów wraz z kancelistami i kancelistkami, nie wspominam, bo mniejsza uprzejmość nie kosztuje drożej a tylko, którym idzie o unarodowienie handlu, ona nie zraża.

Rozumiem doskonale, że dążenie do należytego, a nawet luksusowego wynagrodzenia pracy, do stwarzania przyjemnych i higjenicznych warunków tej pracy jest rzeczą ze wszechmiar godną pochwały, a chęć otrzymywania dużego wynagrodzenia i posiadania wielu podwładnych nie jest karygodną, trudno jednak wymagać, żeby o to wszystko się starał i na to ofiary łożył klijent prowincjonalny, przeważnie rolnik, żyjący w najbardziej prymitywnych warunkach, pracujący nie 8 jak panienki biurowe, ale 16 godzin na dobę i po ośmiu to obywający się często bez najniezbędniejszych wygód i przedmiotów codziennego użytku i licho od żywiany, bo na mięso go nie stać. Trudno mu też mieć za złe, że w celu zrobienia oszczędności na kupnie już nie całych, ale chociaby łatanych butów, kupuje towar tam, gdzie on jest tańszy tj. u Żydów, którzy od niego ofiar na uprzyjemnienie swego życia nie wymagają.

Walka o unarodowienie handlu jest walką o byt Narodu i jeżeli ona jak każda walka wymaga ofiar i zaparcia się siebie i jest połączona z trudem i wysiłkami, to te trudy i ofiary musi ponosić cały Naród równomiernie.

Kończąc, nie mogę nie przytoczyć dzisiaj rozmowy z dwoma naszymi uświadomionymi klijentami. Kiedy na ich oburzenie z powodu wysokiej ceny pokazałem im rachunek firmy i udowodniłem, że oddajemy im towar bez zarobku, powiedzieli mi:

— Panie, znaczy to, żeby kupować w sklepach polskich, trzeba być bardzo bogatym człowiekiem. To wstyd dla nas, że my nie umiemy handlować tak tanio, jak Żydzi. Pan nie ma pojęcia, co mówią o cenach panów miejscowi chłopi. W ten sposób to my nigdy nie wydobędziemy się z rąk żydowskich.

Tyle oni. P.p. przemysłowcy i hurtownicy niech dadzą mi odpowiedź.

Władysław Jeśman.

Kurs polskiej marki

z dnia 8 VII. 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,21—5,23 złotych
	100 złoty =	111 guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	—5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,90½—0,91 złotych
Marki rentowe =		1,26 złotych

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Mała ententa się rozpada.

W najbliższych dniach zjadą się znowu ze sobą ministrowie spraw zagranicznych Małej ententy, do której należą jak wiadomo Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławja. Główną sprawą, która tam będzie poruszaną, będzie sprawa Besarabji. Jeżeli Czechosłowacja i Jugosławja nie staną na stanowisku, że sowietom nie wolno więcej tykać Besarabji i że takowa należy obecnie na zawsze do Rumunji, natenczas Mała ententa nie może się kupy trzymać. Dotąd sprawy stoją tak, że Rumunja stoi z Rosją na stopie wojennej, gdy tymczasem Czechosłowacja i Jugosławja nie chcą Rosji drażnić. Równocześnie zamierza się Mała ententa dopominać udziału w konferencji londyńskiej. Jeżeli tam bowiem rozstrzygać będą sprawy długów wojennych i uporządkowania stósunków w Europie, natenczas nie obędzie się bez omawiania stósunku Małej ententy do Węgier, Austrji, Bułgarji a nawet Polski.

Strach pomyśleć, jak wiele przepijamy.

Ks. Stanisław Staszic.

Nie miała baba kłopotu.

Zachciało się Litwinom Kłajpedy i teraz siedzą im tamtejsi Niemcy za karkiem i spokojnie spać im nie pozwalają. Przed kilku dniami zjawiła się u komisarza litewskiego Budrysa delegacja niemieckiego kulturbundu i zażądała od niego przywrócenia wolności gazetom, równych praw języków litewskiego i niemieckiego w szkołach, zgody władz litewskich na zależność kościoła luterskiego od Berlina i wprowadzenia niemieckiego urzędnika. Komisarz Budrys odpowiedział Niemcom, że kulturbund jest antypaństwową organizacją polityczną i że z nią w ogóle gadać nie będzie. Niemcy sobie poszli, ale równocześnie oświadczyli, że pójdą na skargę do Prezydenta litewskiego. A gdyby tam nic nie uzyskali, pójdą do Ligi Narodów. My ich znamy.

Jak to Niemcy są wszędzie jednacy, u nas założyli sobie Deutschtumsbund, a tam kulturbund. W gruncie rzeczy jedno i to samo. Niech Litwini teraz Niemców posmakują. Gdy im dokuczą, może będą w obec nas przyzwoitsi.

Petlura wypłynął

Gazeta „Russkaja Gazeta", wychodząca we Wiedniu donosi o nowych planach atamana Petlury, który nosi się z myślą zbrojnego wtargnięcia na Ukrainę już w jesieni tego roku przy pomocy Polski i Rumunji. Oczywiście potwierdzenia tej wiadomości niema.

Polskie sądownictwo.

Na środowem posiedzeniu Sejmu zajmowano się budżetem sądownictwa, przyczem padały gorzkie uwagi pod adresem sądownictwa. Poszczególni posłowie zarzucali mu, że skład personalu nie stoi na odpowiedniej wyżynie i dla tego są zatem, ażeby na jakiś czas oddać absolutną władzę dyscyplinarną Sądowi Najwyższemu.

Pocieszająca wiadomość dla kawalerów „Virtuti militari."

Wszyscy ci, którzy zostali odznaczeni orderem „Virtuti militari", mają prawo do pensji, która im w tym roku zostanie wypłacona po raz pierwszy w kwocie 300 złotych. Kto ten order posiada, winien dla stwierdzenia swego adresu zgłosić się natychmiast do Powiatowej Komendy Uzupełnień, która poda adres do

Warszawy, skąd nadejdzie asygnata do kas skarbowych na wypłatę pieniędzy. Szczęśliwcami, którzy pierwsi otrzymają tych 300 złotych, będą kawalerowie orderu, służący obecnie czynnie w wojsku. Gotówki mogą się oni spodziewać w najbliższych 10 dniach.

Polska wzorem dla państw pod względem ochrony robotnika.

W ostatnią niedzielę odbyło się w Lidze Narodów uroczyste wręczenie dokumentów, na podstawie których Polska zatwierdziła 13 tak zwanych międzynarodowych konwencyj pracy ku ochronie pracowników. Dyrektor międzynarodowego biura pracy p. Albert Thomas wyraził w gorących słowach szczególną wdzięczność międzynarodowego biura pracy dla rządu polskiego, ponieważ żadne państwo nie zaprowadziło dotąd u siebie tyle praw ochronnych, co właśnie Polska.

Ochrona lasów.

Na środowem posiedzeniu Senatu zaprowadzono szereg zmian w dodatku do rozporządzenia o organizacji urzędu ochrony lasów. Ponadto rezolucję wzywającą rząd, ażeby przygotował ustawę o ochronie lasów i o organizacji urzędów leśnych, któraby obowiązywała w całej Rzeczypospolitej.

Kronika miejscowa.

CHOJNICE, dnia 9 lipca 1924 r.

— **Przedstawienie kinematograficzne** Polskiego Związku Zeglarskiego, jakie się odbyło w sobotę w kinie p. Mięsikowskiego unaoczniło nam przedewszystkiem przyjazd i pobyt marszałka Focha w Polsce i połączone z tem uroczystości w miejscach, gdzie przebywał. Lepiej nie moglibyśmy tego wszystkiego oglądać nawet biorąc udział osobisty, a to przedewszystkiem dla natłoku, jaki przy tych uroczystościach panował. Przesuwały się obrazy przyjęcia marszałka w Katowicach, Częstochowie i Warszawie. Widzieliśmy jak serdecznie wysoki gość witał i pieścił dzieci polskie, gdy mu bukiety kwiatów wręczały, dalej jego żywe ruchy, charakterystyczne dla Francuza, człowiek sobie średniej postawy i nie myślałbyś, że to : pogromca Niemiec. Nic w każdym razie nie wskazywało na butną postawę, jaką zwłaszcza niemieccy dowódcy zwykli okazywać. Najokazalej oczywiście wypadło przyjęcie w Warszawie. Nieprzejrzane tłumy zaległy dworzec, pomiędzy dostojnikami widać „dziadka“ p. Piłsudskiego. Najokazalsze uroczystości odbywały się na placu przed pomnikiem księcia Poniatowskiego. Widać tam było p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wyższego o głowę od swego otoczenia, kroczącego żywo. Presuwały się świetne defilady wszystkich oddziałów wojska, między innymi oddziału wojska w historycznych stro'ach wojsk ks. Poniatowskiego. Przy dekoracji szeregu oficerów orderami francuskimi cero monjalnie całuje marszałek oficerów w policzek na znak braterstwa. Najciekawszem było przedstawienie manewrów wojennej marynarki angielskiej. Cała potęga Anglji przesuwała się przed naszemi oczyma. Te ruchome fortece, o potwornych wprost rozmiarach, prujące z wielką szybkością fale morskie i ziejące w danym razie ogniem, mimowolnie zgroźne muszą wywierać na widzu wrażenie. Można było widzieć różne krążowniki, pancerniki, torpedowce, łodzie podwodne, przeciwtorpedowce, drednoty, wszystkie manewrujące, tworzące zwarte kolumny bojowe, to znów rozsypujące się na jednostki. Cały ten obraz prowadzenia nowoczesnych wojen morskich jest ogromnie ciekawym, są np. osobne statki, które objeżdżając całą flotylę wytwarzają i otaczają ją gęstą chmurą, za którą nic nie widać, zatem cel do strzału trudno odgadnąć Dalej przedstawiono pierwszy polski lot okrężny aeroplanów polskich i różne typy samolotów. W końcu widzieliśmy regaty w Warszawie ze znanemi nam osobistościami z regaty w Charzykowie. Cały film był bardzo pouczający i godny widzenia

Przedstawienie to wsławiło się i z tej przyczyny, że „wzmocniona orkiestra“ stworzyła jakiś niebywale oryginalny utwór muzyczny, który swymi warjantami w podziw mógł wprowadzić czworonogich muzyków. Trudno, — musi być przecież jakieś urozmaicenie. Fortepian też trochę choruje na zmianę pogody.

— **Celnicy** urządzają w przyszłą niedzielę, dnia 13 bm. swoją latową zabawę przy jeziorze charzykowskiem w Charzykowie.

— **Pocztowcy** urządzają w nadchodzącą niedzielę wycieczkę do Mylofu.

— **Z pow. Chojnickiego**. Rząd zabrał się teraz bardzo energicznie do ochrony lasów prywatnych. Niestety jak to u nas wszystko się dzieje i trochę późno! Teraz gdzie prawie wszystko wycięte — starsze i młodsze lasy ma gwałtem nasz lud zagajać. Lecz nie koniec na tem: Nie wolno będzie brać podściółki a więc igliwia z lasu.

Można by to pochwalić, gdyby nie to, że lud w kniejach cierpi zawsze na brak słomy i zmuszonym jest chociaż marną podściółkę brać z pozostałych kurzli. — Cofnęły się nasze gospodarstwa, cofną się jeszcze więcej, jeżeli zabraknie im chociaż marnej, ale zawsze mierzwy. —

Dobrym i pochwały godnym jest ten zakaz, lecz rząd leśny musi służyć pomocą mchem z rządowych lasów, w przeciwnym razie nie wiem, co nasz rolnik zrobi. —

Rząd nasz powinien zawczasu zastanowić się nad tem, nim kary będą się sypały.

Może ktoś inny zechce do sprawy tej podać swoje zdanie. X.

— **Z rąk żydowskich** przechodzi dom w rynku, w którym swój skład krótkich towarów ma jak wiadomo p. Meyer, drogą kupna w ręce p. Biedy, restauratora dworcowego. Cena kupna wynosi około 30000 złotych łącznie z towarami składowymi, które p. Bieda zamierza dalej prowadzić. P. Meyer wyprowadza się do Niemiec.

— **Miejscowy** majster szewski p. Lindstaedt wynalazł nowy sposób zelowania obuwia za pomocą przylepiania podeszew masą, która ma być tak silną, że nie da się żadnym sposobem zelowek oderwać w przyklejonem miejscu.

— **Brak drobnych pieniędzy** daje się tu nieprzyjemnie w znaki. Często nawet miejscowi kupcy nie mogą zdać drobnych za 20 złotych. Należałoby w jakiś sposób złemu zapobiegać. Tak, tak — słyszę mówić kupca — należałoby wogóle postarać się o więcej pieniędzy, bo niema ani drobnych, ani grubych.

— **Klomb** przy pomniku na placu Królowej Jadwigi został obecnie pięknie przez ogrodnika p. Błaszczyka obsadzony pelargonjami, zaś rabaty ageratem. Z podnoża usunięto także krzyże niemieckie. Ogródek dla dzieci przy placu Piastowskim jest obecnie prawie na ukończeniu. Trzeba przyznać, że miasto zaczęło się w ostatnim czasie upiększać

— **Odnowienie fary**. Piszą nam: Odnowienie fary powierzył dozór kościelny większością głosów p. Landowskiemu, pomimo że budowniczy p. Zabłoński stawił ofertę o 5000 złotych niższą i pomimo że jest zawodowym, budowniczym który w Chojnicach i okolicy zyskuje sobie coraz to większe zaufanie wśród obywatelstwa. Sprawa z oddaniem pracy przesądzoną jeszcze nie jest, bo reprezentacja — o ile wiemy — tą sprawą się jeszcze nie zajmowała. Jak nam donoszą otrzymał pracę jednakowoż p. Landowski i już pracuje od poniedziałku we farze.

— **Zjazd inwalidów** Rzeczypospolitej Polskiej. W dniu 26 i 27 bm. odbędzie się w Bydgoszczy wszechpolski zjazd inwalidów wojennych, wdów i sierot, na który miejscowy oddział Związku inw. woj., wdów i sierot postanowił na swem ostatniem posiedzeniu wysłać delegatów z prezesem p. Kalettą na czele.

— **Wielkie kilkatygodniowe ćwiczenia polowe**, jakie się odbywały w Grupie pod Grudziądzem ukończyły się, i obecnie widzimy cały nasz bataljon i znane nam twarze z powrotem, a było nam tęskno za niemi, bo zawsze chętnie widzimy nasze wojsko. W pierwszych dniach coprawda można było zauważyć u żołnierzy pewne zmęczenie, do czego nietylko przyczyniły się wytężone ćwiczenia, ale też długi marsz pieszy z Grupy do Chojnic z pełnym ekwipunkiem polowym. Cwiczenia odbywały się pod nadzorem dowódcy p. majora Nieboraka łącznie z innymi pułkami pomorskimi.

— **Przy ulicy** Starej Szkolnej leżało w środę nad ranem w pobliżu bramy firmy „Rolnika“ 30—40 funtów zgniłej wątrobianki, którą już robactwo toczyło. Policja kiełbasę usunęła. Sprawcę należałoby wyśledzić i pociągnąć do odpowiedzialności. Prawdopodobnie kiełbasa została podrzuconą z pobudek zazdrości konkurencyjnej.

— **Prace we farze** rozpoczął od poniedziałku budowniczy p. Landowski. Do wtorku można było oglądać kupy brudu, jaki nagromadził się z biegiem lat w świątyni i jakiego przez ten sam długi czas nie usuwano. Jeszcze jeden szczegół można było widzieć i tak po odstawieniu ołtarzyka z chrzcielnicą ujawniła się góra kłębków waty, jaką używano przy św. sakramencie chrztu i którą następnie przez całe dziesiątki lat rzucano gdzieś za ołtarz, widocznie w mniemaniu, że te rzeczy należą na śmietnik, którego miejsce może się znajdować i za ołtarzem.

— **O wycieczce** kolejarzy do Kartuz pisze „Gazeta Kartuska“ pomiędzy innemi tak:

Wycieczka kolejarzy, ich rodzin i innych gości z Chojnic i okolicy przybyła w niedzielę w południe pociągiem nadzwyczajnym. Tak licznej wycieczki już dawno tu nie było, to też zainteresowanie nią miejscowej ludności było wielkie. W długim pochodzie, z kapelą na czele, wyruszyła wycieczka na Wzgórze wolności, gdzie odbyły się różne rozrywki i zwiedzenie tut. wspaniałych lasów okolicznych i wzgórz. Wieczorem około godz. 9 nastąpił odjazd tym samym pociągiem, a miłych gości żegnały na dworcu tłumy ludzi. Sądzimy, że goście z Chojnic wycieczki nie pożałują, bo tak zwana „Kaszubska Szwajcarja“ w okolicy Kartuz jest bez przesady wspaniałą i godną zwiedzenia.

— **Z pod Chojnic** się dowiadujemy, że jakoby liczne osoby zachorowały po spożyciu jagód i grzybów. Ma to być w związku z pojawieniem się gąsienicy t.zw. sówki chojnówki, niszczącej nasze lasy i używanym przeciw niej siarczanem miedzi. Zaniepokojenie ludności temi wiadomościami jest znaczne, może więc dane władze dałyby wyjaśnienie, jak się sprawa ma w naszym powiecie.

Kronika prowincjonalna.

Czersk. (Nieszczęśliwy wypadek). Zatrudniony u firmy Przemysł Drzewny przodownik p. Czarnowski zamieszkały przy ul. Młyńskiej został w ub. wtorek bardzo ciężko raniony przez śpiczasty odłamek drzewa, który odpryskując od maszyny ugodził p. Cz. tak nieszczęśliwie w brzuch, że głęboko utkwił w ciało. Rannego odstawiono natychmiast po pierwszym opatrunku samochodem do Zakładu Boromeuszek w Chojnicach.

Czersk. (Bliższe szczegóły co do rażenia piorunem śp. Ufnowskiego). Nieszczęście prawdopodobnie spowodowało to, że śp. Ufnowski wracając od łowienia ryb przy strudze niósł tyczkę a na niej mokry jeszcze sznurek wędki na lewem ramieniu, czem tworzył niby ruchomy gromochron. Piorun rzeczywiście uderzył w tyczkę, po niej się ssuwając przeskoczył do lewej skroni i po lewej stronie ciała lewą nogą uszedł. Towarzyszący mu Szopiński ocalał coprawda, ale według orzeczenia lekarza na całe życie będzie odczuwał skutki.

Grudziądz. (Wielkie święto śpiewacze w Grudziądzu.) Tysiąc śpiewaczek i śpiewaków zjechało się z 1 okręgu Nadwiśl. na zjazd do Grudziądza z okazji poświęcenia sztandaru „Lutni“ grudziądzkiej. Zjechało się razem 23 Koła i różne delegacje. W pochodzie po mieście uczestniczyło 25 kół ze sztandarami. Przygrywały 2 orkiestry. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Dziekan Dembek. Mszą św. śpiewaną odprawił patron Związku ks. Prob. Lewandowski z Pelplina. Po nabożeństwie było przyjęcie w Strzelnicy, gdzie uczestników powitał prezes „Lutni“ dyrektor p. Froehlich, kończąc swą przemowę okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Orkiestra odegrała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gwoździ pamiątkowych do drzewca wbito 42. Pierwszą nagrodę uzyskała „Lutnia“ z Włocławka (95 punktów), drugą „Lutnia“ z Wąbrzeźna (89 punktów), trzecią „Lutnia“ z Działdowa, czwartą „Dzwon“ z Torunia, piątą „Halka“ z Podgórza.

Nowe. Miejscowy cech stolarski obchodził 29 czerwca 150 rocznicę swego istnienia. Wskutek niepomyślnych okoliczności nie było zamiejscowych delegacyj z wyjątkiem prezesa grudziądzkiej Izby handlowej i jednego mistrza stolarskiego z Grudziądza. Rano o 8 godz. nastąpiło przy udziale stowarzyszenia inwalidów, Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“ i zarządu straży pożarnej poświęcenie sztandaru w katolickim kościele. Następnie nastąpiło w Domu Polskim przybijanie gwoździ w drzewiec, poczem nastąpiła wspólna kawa, przy której burmistrz p Jabłoński i kilku innych obywateli wygłosiło odpowiednie przemówienia. Na rynku dawała kapela wojskowa koncert. Po koncercie był wspólny obiad w lokalu p. Borowskiego. O 4 był pochód po mieście, poczem wszyscy powrócili do ogrodu klasztornego, gdzie nastąpił koncert z losowaniem i wielu innemi niespodziankami. O 8 godz. odstawiono sztandar do mieszkania cechmistrza, poczem nastąpił taniec w lokalu p. Borkowskiego.

Wejherowo (Prymicje księży - Kaszubów). Znana jest religijność ludu kaszubskiego. Dowodem tego przywiązania do Kościoła jest już ta okoliczność, że z Kaszub rekrutowała się poważna część kleru diecezji chełmińskiej. W tym roku wyświęconych zostało w Pelplinie trzech księży Kaszubów, i to kska. Jeka Bolesław z Karlikowa, powiat pucki, Radke Stefan z Pierwoszyna również z powiatu puckiego i Franciszek Priss z Kaszub północnozachodnich, które pomimo przeważającej ludności polskiej dostały się do Niemiec.

Ostatni neopresbiter jedn. o tyle czuje się Polakiem, że na Pomorzu polskiem odprawił swe prymicje i działać chce jako kapłan w diecezji chełmińskiej. Drudzy dwaj księża odprawili swe prymicje w rodzinnych swych wioskach na Kaszubach. Prymicje na Kaszubach nie są uroczystością jednej tylko wioski lub parafji, podąża na nie ludność całej okolicy, tak, że kościół nie może pomieścić ogromnego napływu wiernych. Tak było w Pierwoszynie u księdza Radtkiego, nie inaczej w Karlikowie albo raczej w kościelnej wiosce Tyłowie, gdzie odbyły się prymicje ks. Jeki.

Toruń Związek Okręgowy Pomorski Stowarzyszeń Urzędników Państwowych Samorządowych i Komunalnych urządza w dniach 3 i 4 sierpnia br. wycieczkę krajoznawczą do miasta stółecznego Warszawy z uwzględnieniem jej najbliższej okolicy. PP. koleżanki i koledzy oraz ich rodziny chcący wziąść udział w powyższej wycieczce zechcą się natychmiast najpóźniej do 15 VII br. zgłosić do kolegi Kozikowskiego Urząd Wojewódzki pokój 30. Program oraz warunki podamy później.

Zarząd.

W. Kozikowski, sekretarz. Dr. Zegarski, prezes.

Toruń. (Co nie uchodzi), „Express Pomorski“ podaje rozporządzenie burmistrza Chełmży p. Kurzętkowskiego z 14 marca, w którem p. burmistrz „wzywa obywateli do abonowania gazety „Słowo Pomorskie“, wydaje ona dla Chełmży osobne wydanie, w którem są zamieszczone ogłoszczenia władz. Dalej powiada p. burmistrz, że „w myśl ustawy procederowej jest Pan do abonowania miejscowego wydania zobowiązany.“

Nie wątpimy, że dokument ten jest prawdziwy. i dla tego wyrażamy nasze najwyższe zdziwienie, jak p. burmistrz mógł stanowiska swego użyć do agitacji za gazetą? Niewątpliwie sprawą tą zajmie się województwo w interesie dobra publicznego. Panu burmistrzowi wolno anonsować w gazecie, którą za organ swój wyznaczy sobie większa cześć obywatelstwa przez radę miejską, ale w państwie konstytucyjnem, gdzie ludzie są wolnymi obywatelami, a nie podwładnymi kogokolwiek, każdy może za swe pieniądze czytać co mu się podoba. Panu burmistrzowi wolno w ostateczności — chociaż i to nie uchodzi — o ile mu prywatna kieszeń starczy — zakupować porcję gazet i darmo je rozdawać. Musiałby oczywiście spokojnie odbierać z powrotem numery, gdyby sobie obywatele takie bezpłatne narzucanie gazety wyprosili.

Poruszamy tę sprawę w interesie dobra ogólnego. Niejednemu bowiem urzędnikowi brak dziś jeszcze odpowiedniej dozy tego poczucia, co urzędnikowi wolno a czego czynić niewolno.

Toruń. (Wycieczka gości duńskich na Pomorze). Goście duńscy, o których wspominaliśmy, a którzy przybyli na Pomorze dla obejrzenia sobie tutejszego gospodarstwa rolnego, jak donoszą do „Dzien. Poznańskiego", przyjmowano ich tu bardzo wspaniale. Na dworcu w Toruniu powitali ich Prezydent Izby Rolniczej p. Tempski, prezes Towarzystwa Rolniczego p. Donimirski i starosta Bobke z Chełmna. W 6 samochodach odwieziono gości przez ulice miasta do Łysomic, do majątku p. Donimirskiego. Po drodze zwiedzono zakłady ogrodnicze Izby Rolniczej, które prowadzi wzorowo fachowiec p. Różyczka. W Łysomicach zyskały uznanie Duńczyków młodociane bydło rasowe i stadniki. A wśród Duńczyków byli najwybitniejsi przedstawiciele wszelkich związków i Towarzystw rolniczych w Danji zarówno zawodowych jak hodowlanych i współdzielczych. Wśród gości są wielcy znawcy rolnictwa, jak Piotr August Mörkeberg, wybitny fachowiec hodowlany oraz Axel Appel, inspektor hodowlany Związku Rolników Duńskich, których można uważać za twórców hodowli duńskiej, gdyż po kilkadziesiąt lat w niej pracują. Dalej jest między nimi g. Holten — Andersen, wielki przyjaciel Polaków, opiekun dzieci polskich i robotników polskich w Danji.

Przy stole posypały się toasty, z których jeden wygłosił p. wojewoda pomorski podnosząc, jak bardzo rządowi i Prezydentowi Rzeczypospolitej zależy na ściślejszych stosunkach z rolnictwem duńskiem. Przemówienie powitali Duńczycy grzmotem oklasków. Później zwiedzono Chełmno, elektrownię w Gródku, później Swiecie, gdzie ruszono w drogę powrotną do Pelplina Na zakończenie zwiedzono gospodarstwo w Radostowie, gdzie wytworzono typ gospodarstwa przemysłowo rolnego. Goście duńscy oświadczyli, że nigdy nie spodziewali się znaleźć tak wysokiej kultury w Polsce.

Z dalszych stron.

Międzychód. (Zniszczone lasy). Straszna klęska nawiedziła okoliczne lasy. W państwowem nadleśnictwie międzychodzkiem, liczącem około 6700 ha. drzewostanu zostało 4000 ha. doszczętnie zjedzonych przez gąsienicę, zw. sówką chojnówką. Przeciwdziałać tej klęsce na całe lasy jest niemożliwością wobec olbrzymiej ilości gąsienic. Jedynie zagajenia zostały uratowane przez skrapianie wapnem i siarczanem miedzi oraz izolowanie od reszty lasu rowami. Siarczanu zużyto w roku bieżącym około 500 kg. Zaznaczyć należy, iż siarczan nie niszczy gąsienic, lecz chroni jedynie drzewo przed zjedzeniem. — Gąsienic była tak wielka ilość, iż pokryte niemi były w całości nietylko drzewa ale i trawa. — Pod drzewami widzieć było można całe stosy gąsienic, nie mogących z powodu wielkiej ilości wejść na drzewo. Z braku pożywienia poczęły gąsienice jeść drzewa liściaste. Obecnie gąsienica zamiera w bardzo szybkim tempie — tak, że za kilka dni nie będzie po niej znaku, jedynie nagie, czerwone lasy wskazywać będą klęskę. Z drzew, objedzonych jedynie w roku bieżącym, znaczny procent się uratuje. Jednak około 2500 ha. drzew, zniszczonych także w ubiegłym roku, usychają, wobec czego nadleśnictwo przystąpuje do wyrębu całych obszarów. Zniszczone przez gąsienice są wszystkie nadleśnictwa powiatu. Także prywatne lasy gospodarskie. Klęska więc straszna!

Warszawa. (Wstrząsające wydarzenie). Sąd apelacyjny w Warszawie był widownią wstrząsającego wydarzenia. Oto 29 letnia mieszkanka Łodzi Stefańska została skazaną na 15 lat ciężkiego więzienia. Po rozprawie sąd apelacyjny wydał wyrok uwalniający Stefańską. Po odczytaniu tego wyroku Stefańska, która przeszło rok przesiedziała już w więzieniu, podbiegła do stołu, ujęła krzyż i ze spazmatycznym szlochem zawołała: „Jest w Polsce sprawiedliwość" poczem dostała silnego ataku nerwowego i zaniemówiła.

Warszawa. (Poseł z Wyzwolenia żąda obniżenia poborów inwalidzkich). Kiedy posłowie ze Związku Lud. Narod. stawili wniosek, aby zmniejszyć pobory poselskie, wtedy posłowie lewicowi z wielkim wrzaskiem wniosek ten odrzucili. Inaczej atoli zapatrują się widocznie niektórzy z nich, gdy chodzi o inwalidów. Otóż „Inwalida" organ Zw. Inwalidów w nr. 13 wypowiada przeciw posłowi Łypacewiczowi, należącemu do jednej z najskrajniejszych partyj lewicowych, broniących interesów ubogich i pokrzywdzonych, za to, że żądał obniżenia poborów inwalidzkich, takie słowa:

„Jakto — gdy matka wojenna utrzymuje tylko 10 zł. 95 groszy miesięcznej pensji po poległym synu — znajduje się poseł, który uważa, że to zbyt wiele? Zaiste trudno zrozumieć, jak mógł znaleźć się w Polsce poseł, któryby odmówił inwalidom nagrody za krwawą ofiarę: jak mógł znaleźć się poseł, którego ukłuły w oczy renty inwalidzkie, widome i cenne, ale nie ukłuł go w oczy fakt, że kilkadziesiąt tysięcy koncesyj w Polsce znajduje się w rękach ludzi dla państwa niezasłużonych, a do Narodu Polskiego często wrogo usposobionych, nie ukłuł go w oczy fakt, że uprzywilejowanie inwalidy koncesjonarjusza polega tylko na tem, że obok płacenia takich samych podatków, jak koncesjonarjusz nie inwalida, dodaje jeszcze państwu swoją rentę inwalidzka".

Ostatnie telegramy.

Upały we Lwowie.

We Lwowie panowały w ostatnich dniach okropne upały. W mieszkaniach słonecznych upał dochodził do 50 stopni.

Przemysł niemiecki zaczyna się rozwijać.

Egipskie ministerstwo powierzyło budowę portu w Suez firmie niemieckiej Holzmann z Frankfurtu.

Bolszewicy oglądają granice.

Zastępca prezesa rewolucyjnej rady wojennej Frunze objeżdża obszary sowieckie nad granicą zachodnią

Wielki zlot harcerzy.

W Warszawie rozpoczął się w niedzielę wielki zlot harcerzy, na który się zjechało do poniedziałku 3½ tysiąca harcerzy.

Stołeczne miasto w Norwegji.

Christjanja ma się od 1 lipca nazywać Oslo.

22-krotny morderca.

W Hanowerze przytrzymano mordercę Haarmanna, któremu udowodniono dotąd 22 morderstwa niedorosłych osób.

Rewolucja w Brazylji.

W San Paolo w Brazylji zbuntowały się wojska podobno dla tego, ażeby zmusić rząd do zerwania kontraktu z francuską misją wojenną. Nad stolicą Rio de Janeiro i San Paolo rozłożono dwumiesięczny stan oblężenia. Ostatnie wieści głoszą, że się już uspokoiło.

Nowe wybory na Śląsku Opolskim.

Ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z przywódzcami stronnictw wyznaczyło na dzień 14 września br. termin przeprowadzenia na Śląsku Opolskim ponownych wyborów do parlamentu Rzeszy.

Mesjasze żydowscy w drodze do Palestyny.

W niedzielę w nocy wyjechało z Warszawy do Palestyny 150 Żydów. Żydzi żegnali ich triumfalnie. Wykupili 5 tysięcy biletów peronowych, zaśpiewali odjeżdżającym „majufes" a wagon ich całowali. Biedaczyska! Tak nam żal tych, co w żałobie pozostaną, że najchętniej byśmy im dali pieniądze na podróż i wysłali ich w ślad za tymi, którzy wyjechali.

Doraźne ulgi celne.

W poniedziałek odbyły się w Warszawie narady międzyministerjalne dla obniżenia ceł od takich towarów zagranicznych, które mogą przyczynić się do obniżenia cen krajowych wyrobów. Równocześnie ma być obniżony do ostateczności podatek od węgla.

Ojciec św. jako rozjemca.

Japończycy w zatargu z Ameryką zamierzają Ojca św. poprosić na rozjemcę. Osobna deputacja wybiera się w tym celu do Rzymu.

Czwarta część powiatu jaworowskiego zniszczona.

Zboża, pastwiska i łąki w jednej czwartej części powiaty jaworowskiego zniszczone i zamulone. Burze zniszczyły około 100 stodół i stajen.

Echa odwiedzin Biskupów francuskich.

Katolicki francuski dziennik „La Croix" sławi pełne zachwytu przyjęcie Biskupów francuskich w Polsce i powiada w końcu, że Biskupi polscy przyczynili się do zacieśnienia istniejącej przyjaźni między Francją a Polską

Macdonald w Paryżu.

Macdonald wyjechał w poniedziałek w odwiedziny do Paryża do Herriota, ażeby w poufnych naradach usunąć reszte wzajemnych wątpliwości.

Srebrne 2-złotówki.

Z Paryża nadeszły wzory srebrnych 2-złotówek. Wzory zostały stwierdzone i już w jesieni będą puszczone w obieg.

Zapasy walut obcych.

Zapasy walut obcych w czerwcu wzrosły w Banku Polskim do 4½ miljonów złotych.

Japonja zbroi flotę napowietrzną.

Japoński minister marynarki oświadczył, że Japonja musi wystawić jeszcze 11 nowych flot powietrznych obok 17 już istniejących.

Wybijane będą 2-groszówki.

W mennicy państwowej przystąpiono do urządzenia automatu, który ma wybijać 2 groszówki. Jednogroszówki metalowe będą puszczone w obieg w końcu tygodnia.

Niemców przewożą do Francji.

44 Niemców, odsiadujących 5 do 30 lat więzienie w Zweibrücken za opór przy zajmowaniu zagłębia Ruhry, wysiedlono do Francji.

Monopol spirytusowy.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmowej Komisji skarbowej przyjęto kilkanaście artykułów o monopolu spirytusowym. Uchwalono pomiędzy innemi, ażeby gorzelnie roczne więcej aniżeli 1600 hektolitrów nie produkowały.

W sprawie zniżki cen

chleba i mąki zwołał minister Przemysłu i Handlu na 21 bm. konferencję z udziałem ministrów, magistratu Warszawy i Organizacji Producentów.

Szykany policji gdańskiej.

Policja gdańska jedynie dla uprawiania szykany zamknęła na 24 godziny port gdański, gdy nadszedł statek polski „Warta" z ładunkiem materjałów wojennych. Robotnicy portowi przeciwko temu postępowaniu energicznie zaprotestowali.

O 92 miljony złotych

wzrósł obieg pieniężny w ciągu ostatnich 10 dni.

Pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej.

W Inowrocławiu odbywać się będzie od 15 do 17 sierpnia wielki zlot sokołów Dzielnicy Wielkopolskiej. Do popisu stanie około 10 tysięcy ćwiczących Będzie również wojewoda Bniński, generał Raszewski i inni.

Pożar okrętu.

Na statku Threeriwars, wiozącym 350 pasażerów, wybuchł pożar. Liczba ofiar jest znaczna.

Ruch w Towarzystwach.

Duża Kłodawa. Zbiórka Tow. Pow. i Woj. w niedzielę dnia 13 lipca o godz. 5 po poł. w lokalu p. Narlocha. Przybycie wszystkich członków jest koniecznie potrzebne, gdyż omawiane będą bardzo ważne sprawy, jak strzelanie itd. Kto jeszcze opaski nie oddał, niech ją przyniesie do odstęplowania. Zarząd.

Chojnice. Walne zebranie Bractwa Strzeleckiego odbędzie się w strzelnicy w czwartek dnia 10. lipca 1924 r. o godz. 7 pop. Zarząd.

Chojnice. Polski Związek Kolejowców urządza zebranie miesięczne w dniu 9 lipca rb. w lokalu p. Jaźdźewskiego o godz. 7. wieczorem. Zarząd.

Chojnice. Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego w piątek.

Ze względu na bliski termin Zjazdu śpiewackiego naszego okręgu jest przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

Chojnice. (Towarzystwo Kupców Samodzielnych) Zebranie miesięczne odbędzie się w piątek, dnia 11 bm. o godz. 8 mej wieczorem w lokalu pana Jasnocha. Ponieważ na porządku dziennym ważne sprawy jak zjazd kupiecki w Chojnicach uprasza się o przybycie wszystkich członków Zarząd.

Chojnice. Sokół, Chojnice, sekcja sportowa. Przyszły trening odbędzie się w piątek o godz. 5 na boisku. Przybycie wszystkich członków konieczne, ponieważ chodzi o szczegółowe omówienie sprawy co do matchu w Czersku.

Czołem. Kierownik.

Chojnice. Klub żeglarski Chojnice. W czwartek dnia 10 bm. odbędzie się o godz. 8,15 wiecz. w hotelu Engla zebranie miesięczne.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne i jak najliczniejsze przybycie.

Dział gospodarczy.

Wstępne notowanie giełdowe

w złotych i groszach.

Warszawa, 8. 7. godz. 10. (A. W.)

Dolary 5.16 za dolara. Funty angielskie 22.82 za ft. ang. Franki francuskie 25,90 za 100 fr. Franki belgijskie 22.80 za 100 fr. Franki szwajcarskie 91 60 za 100 fr. Liry włoskie 21.82 za 100 lirów. Korony czeskie 15,03 za 100 kor. Korony austr. 7.18 za 100 koron.

Tendencja: utrzymana

Gdańsk 8. 7. godz. 10. (A.W.)

Dolary 5,78. Guldeny gdańskie 111,25 za 100 zł.

Poznańska giełda zbożowa.

Poznań, 7. 7. 1924.

Loco Poznań za 100 klg. w ładunkach wagonowych w złotych polskich.

Żyto	10.50—11.50
Pszenica	21,00—23,00
Jęczmień brow.	18,20—14,20
Owies	12 25—13-25
Mąka żytnia 65%	20,25—
Mąka pszenna 65%	36.00—38.00
Ospa żytnia	7.50—
Ospa pszenna	—
Siano luźne	—
„ pras.	—
Rzepak	—
Rzepik	—
Ziemniaki fabr.	—
„ jadalne	—
Słoma żytnia luź	—
„ „ pras.	—

Tendencja: słaba.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach.

181

Obwieszczenie.

Lista członków gminy, posiadających prawo swojszczyzny w Chojnicach; wyłożona jest do przeglądu od dnia 15 lipca br. do 30 lipca br. podczas godzin służbowych w ratuszu w pokoju nr. 2.

Sprzeciwy należy wnieść do Magistratu w czasokresie wyłożenia listy.

Chojnice, dnia 7 lipca 1924 r.

Magistrat.
(—) Dr. Sobierajczyk.

Spółka Małe Osady Chojnice

w środę dnia 16. 7. 24. o godz. 19 odbędzie się **w lokalu pana Gańczy Nowa Ameryka**

Walne zebranie

na które się wszelkich członków uprzejmie zaprasza.

Porządek obrad:

1) zagajenie,
2) przeczytanie protokółu z ostat. wal. zebrania.
3) bilans z roku 23 wraz z dyskusją,
4) sprawa udziałów członkowskich,
5) uzupełnienie rady nadzorczej,
6) wolne głosy i wnioski,
7) zakończenie.

Rada Nadzorcza
(—) w z. Radomski.